Nro 169. ROK 1846. WTOREK 4 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 5''' 573	+ 14° 0,	5, 79	Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	2	5, 205	+ 22, 6	5, 91	,, ,,	,,	
	10	5, 198	+ 15, 4	5, 79	,, ,,	,,	
	6	27" 5''' 118	+ 15°, 5	6, 00	,, ,,	,,	
2	2	4, 711	+ 24, 2	6, 51	,, ,,	Chmury	Deszcz po południu
	10	4. 869	+ 13, 9	5, 95	Zachodni ,,	Chmurno	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Krakowsko-Górno-Szląska Kolej żelazna.



Wezwaniem z d. 30 Kwietnia r. b. ogłoszona siódma rata zapłacenia piętnastu procent na Akcye kolei żelaznéj Krakowsko-Górno-Szląskiéj najdaléj do dnia 20 Czerwca r. b. uiścić się mająca, od posiadaczy Ceduł Kwitowych pod N. 12301, 12302, 12303, 12863, 12864, 13546 i 16420 wniesioną nie została. Wskutek więc §. 15 Statutu posiadacze tychże Cedul Kwitowych ulegli karze umownéj po dwa talary za każde sto talarów kapitału akcyjnego.

Gdy również §. 15 Statutu dozwolony termin czterotygodniowy do zapłacenia zalegającéj raty, jako i kary umownéj dotrzymanym nie był, przeto wzywa się niniejszym posiadaczy powyż wymienionych Cedul Kwitowych, iżby zalegającą ratę z piętnastu procent wraz z karą umowną talarów dwa od każdéj Akcyi albo w Wrocławiu do rąk Pana *Simon* przełożonego Kassy w zabudowaniu dyrekcyi górnoszląskiéj kolei żelaznéj, albo w Krakowie do rąk Pana *Simson* przełożonego bióra, w biórze dyrekcyi Krakowsko-Górno-Szląskiéj w przeciągu dni czternastu przy produkowaniu Cedul Kwitowych wnieśli.

Po bezskutecznem upłynieniu tego terminu, nie uiszczający się posiadacz powyższych Cedul Kwitowych utraca wszelki udział do Towarzystwa, w miejscu zaś umorzonéj Ceduły Kwitowéj, wystawioną będzie nowa Ceduła pod tym samym numerem, która na rzecz Towarzystwa na Giełdzie w Wrocławiu sprzedaną zostanie.

Kraków i Wrocław d. 28 Lipca 1846 r.

Dyrekcya Krakowsko-Górno-Szląskiéj kolei żelaznéj.

(2r.)

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 29 *Lipca.* —

N. Cesarz Jmć, na przedstawienie JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, najmiłościwiéj ozdobić raczył: Dyrektora głównego prezyd. w Kom. Rz. Przych. i Skarbu, radcę tajnego Morawskiego, orderem Orła białego; prezesa Banku Polskiego, radcę tajnego Tymowskiego, orderem św. Włodzimierza 2éj kl., i wiceprezesa tegoż banku, radcę Stanu Niepokojczyckiego, orderem św. Stanisława 1 kl.

Wiadomości z Kaukazu z d. 25 czerwca r. b.—Nieprzyjacielska Partya, która 24 maja napadła na wieś kumykską Akbułat-Jurt, i z którą mały hufiec kozaków Grebieńskich miał świetne spotkanie, odstąpiła w góry; lecz wzmocniwszy się nowemi bandami, rozłożyła się pod dowództwem Naiba Hajtemira nad r. Jaryk-su, w odległości 4ch wiorst od naszego oddziału, zajętego tam budową szańców. Dnia 26 maja dowódca oddziału, jenerał-major Kozłowski, atakował nieprzyjacielską pozycyę u Adży-Girej-Jurta, z 9 kompaniami piechoty i 2 setniami kozaków. Górale nie dotrzymawszy placu przy spotkaniu się z wojskami naszemi i poniosłszy znaczną stratę, spiesznie zbiegli. Sam Hajtemir ledwie uszedł przed pogonią jazdy, zostawiwszy znaczek swój w rękach naszych. Po téj szykownéj rozprawie, wszystkie partye Czeczeńców i Auchawów rozeszły się do domów.

Usiłowania Szamila, ażeby ich zmusić do nowego napadu, zostały bez skutku.—W Dagestanie południowym Daniel-Bek Elisujski zbierał Lesginów w bliskości obwarowanej przez niego wsi Iryb w Klejseruchu; lecz odstąpił od tego zamiaru, widząc gotowość jenerałów xięcia Bebutowa i xięcia Argutyńskiego-Dołgorukiego, do odparcia napadów na powierzone zarządowi ich prowincye.--W trakcie tego jenerał-major Nestorow, kontynując czynnie roboty po osiedleniu Sunżeńskiego pułku kozaków, założył 27 maja trzecią wieś w blizkości szańca Kazak-Kiczu i zdążył przywieść ją do stanu obrony, w połowie miesiąca czerwca. Przybyły w czasie tym do Sunży główno-dowodzący oddzielnym kaukazkim korpusem, zastał gotowy oddział Czeczeńców pod dowództwem jenerała lejtnanta Łabincowa, do pochodu do małéj Czeczni, dla budowy nowego wzmocnienia w bliskości Aczhoja. Dnia 18 czerwca xiążę Woroncow wyruszył z tym oddziałem i przeszedłszy rz. Assę, d. 19 zajął po małych wystrzałach prawy brzeg rzeki Fortangi i założył na pozycyi ze wszech miar korzystnéj punkt obrony, który będzie panował nad całą obszerną Aczchowską równiną. Okoliczni mieszkańcy, upokorzeni bytnością wojsk naszych, okazują już skłonność do poddania się i przejścia pod naszą opiekę, aby tym sposobem uniknąć prześladowań Szamila; nie chcą już zadosyć uczynić jego wymaganiu zebrania się przeciwko naszemu oddziałowi. Zleciwszy jenerał-lejtnantowi Łablucowi kontynuowanie dalszych na tym punkcie robót, główno-dowodzący powrócił tegoż dnia do Władikaukazu.—Według doniesienia jenerała-adjutanta Budberga, na czarnomorskiéj nadbrzeżnéj linii górale nie zamierzali żadnych nieprzyjacielskich kroków, i stosunki handlowe z tamecznemi mieszkańcami bez przerwy powiększają się.

— *Wiedeń* 12 *Lipca.* —

P. Waghorn przesłał okólnik do zawierzytelnionych przy tutejszym dworze ministrów pruskiego, bawarskiego i wirtembergskiego, w którym dowodzi w nalegających wyrazach konieczněj potrzeby, aby Niemcy pospieszyli z założeniem drogi szynowéj między morzem Adryatyckiem i morzem Północném, jeżeli nie chcą być uprzedzone przez Francyę, która dokłada wszelkich starań, aby jaknajprędzéj połączyć Marsylię z Boulogném za pomocą drogi szynowéj.

— *Berlin* 22 *Lipca.* —

Przybyły tu onegdaj major Moltke przywiózł smutną wiadomość o śmierci, nastąpionéj wskutek apoplexyi dnia 12 w Rzymie, J. Kr. W. Xcia Fryderyka Henryka Karola, stryja J. K. Mości. Zmarły xiążę był trzecim synem Króla Fryderyka Wilhelma II.; urodził się dnia 30go grudnia 1781 r., żył przeto blisko 65 lat.

— *Prowincya Nadreńska.* —

D. 14 b. m. przepływał pod Koblenz holenderski statek z Arnheimu, ciągniony przez parostatek w górę rzeki Ren. W Amsterdamie naładowany został węglami i przeznaczony do Wiednia, dokąd odbywa wprost podróż za pośrednictwem kanału Ludwika.

— *Potsdam* 22 *Lipca.* —

Królestwo wyjechali do Regensburga, zkąd królowa uda się do kąpieli w Ischl, a król powróci do Sanssouci.

— *Kopenhaga* 17 *Lipca.* —

Królestwo Ichmć szwedzcy opuścili wczoraj Danię, odpłynąwszy z Helsingör do Szwecyi.

Prawie ze wszystkich okolic uskarżają się na rdzę w życie; spodziewają się jednak, że szkody nie będą znaczne. Z tem wszystkiem tegoroczne zbiory żyta nie będą obfite. Choroba kartofli pokazuje się także gdzie niegdzie.

— *Paryż* 18 *Lipca.* —

Xiążę Aumale, który d. 11 b. m. opuścił Tulon, oczekiwany jest w tych dniach w Paryżu.

Z Nimes piszą pod dniem 11: Wybory municypalne już się ukończyły. Stronnictwo legitymistów prawie we wszystkich sekcyach było w mniejszości, i dopiero pierwszy raz od 15 lat, konstytucyoniści będą mieli większość w radzie municypalnéj.

Pułkownik Monton, który za pozwoleniem Króla służył w Laborze i wszystkie bitwy przeciw Anglikom odbył, znajduje się w kwarantanie w Marsylii; wchodzi on znowu do służby w armii francuzkiéj.

Odbyły się właśnie ostatnie poszukiwania w dole torfowym po Fompoux. Piętnastu huzarów nurkowało pod kierunkiem podpułkownika aż do samego dna w różnych kierunkach, ale nic nie znaleźli prócz mniéj ważnych szczątków.

Tutejsza niemiecka gazeta *Der Deutsche Pariser Journal* i polityczno-religijny miesięczny przegląd: *Der Deutsche Steuermann* przestały wychodzić. Ponieważ zajmowały się polityką, żądano przeto od nich 50,000 fr. kaucyi, a gdy te nie mogły być zebrane, oba pisma musiały ustać.

— *Dnia* 19 *Lipca.* —

Xżę Aumale powrócił onegdaj z Algieryi do Paryża. Przybył on koleją żelazną z Orleans i udał się zaraz do Neuilly, gdzie rodzina królewska przebywa.

Xżę Valmy zrzekł się swego miejsca jako deputowany, z Tuluzy; ma wstąpić do zakonu jezuitów; natomiast występuje xiądz Genoude, redaktor gazety *de France,* jako kandydat w Tulonie.

Wyborcy 2go okręgu stolicy, którzy podzielają sposób myślenia lewéj strony, zgromadzili się wczoraj w liczbie około 1500 pod przewodnictwem p. Odilon Barrott, aby oznaczyć kandydata na przeciw p. Lefebvre. Słychać, że chcą wybrać byłego Mera, p. Berger.

Gazety algierskie z dnia 12 b. m. zapełnione są szczegółami przyjęcia nowego biskupa algierskiego, który tam d. 10 przybył.

Minister oświecenia publicznego, p Salvan-

dy, powrócił d. 10 do Algieru. Dnia 16 miał wyjechać do Bony i Konstantyny.

Według doniesień z Oranu pod d. 10, na granicy marokańskiéj zachodzą jeszcze niespokojności; kilka marokańskich pokoleń, które władzy Abder Rhamana mało co lub wcale nie uznają, przedsiębiorą częste wycieczki na ziemię algierską dla rabunku.

Według urzędowych raportów, Paryż liczy teraz 3,444 pojazdów publicznych, składających się z fiakrów, kabryoletów 2 i 4 kołowych, omnibusów i koczów o 2 i 4ch kołach; codzienny z nich dochód wynosi 62,516 fr. co na 365 dni uczyni 22,817,340 fr. Ten wydatek, ponoszony przez milion mieszkańców Paryża i przez cudzoziemców, wynosi w średniéj summie na dzień i na głowę, tylko około 6 centimów.

Korrespondencya dziennika *Semaphore* donosi z Tunis pod dniem 10, że królewiczowie francuzcy dnia 7 lipca opuścili Tunis, xżę Aumale udając się przez Bonę do Francyi, a xżę Joinville puszczając się w dalszą podróż do Trypolisy w Barbaryi.

— *Madryt* 12 *Lipca*. —

Dzienniki tutejsze nie przestają zajmować się sprawą zamęźcia królowéj; jedne mówią za kandydaturą xięcia Leopolda Sasko-Koburgskiego, drugie przeciwko niéj. Poseł francuzki, hr. Bresson, miał oświadczyć publicznie, że Francya posiada dosyć środków, aby w miesiąc po zaślubieniu się królowéj Izabelli z xięciem Koburgskim, osadzić na tronie hiszpańskim hrabiego Montemolin (syna D. Karlosa.)

— *Konstantynopol* 8 *Lipca*. —

Wczoraj udał się sułtan w towarzystwie dygnitarzy państwa do arsenału, aby być obecnym uwolnienia wysłużonych żołnierzy morskich.

Korespondencya gazety *Times*, datowana z Konstantynopola 30 czerwca, donosi, że nowe ministerstwo oświecenia publicznego jest bardzo czynne. Wydało właśnie postanowienie względem założenia szkół normalnych w Konstantynopolu, w Rumelii, w Anatolii i w Arabii, gdzie później pozakładane będą uniwersytety według zasad europejskich. Nauczyciele ukształcić się mający w tych szkołach normalnych, staną potem na czele szkół niższych i gimnazyów. Spodziewają się, że tym sposobem ciemnota i niewiadomość zostaną usunięte przez światło, nauki i umiejętności praktyczne. Godnem jest uwagi, że naród turecki nie zdaje się już jak dawniéj tak mocno przylegać do zdania, iż koran jest wyłącznem źródłem, z którego mahometanie czerpać mają nauki na jakich im zbywa, aby stanąć na równi z innemi europejskiemi krajami.

Rozmaitości.

TEGOCZESNE ZDARZENIE PRAWDZIWE.

(Ciąg dalszy.)

„Witam cię, szlachetny kawalerze!“ rzekła „chcę wiedzieć, czy posiadasz serce dawnych ryccrzy?“

„Spróbuj piękna damo!“ odpowiedział Ulryk kłaniając się.“

„Oto jest kubek napełniony napojem miłości i wierności“ odrzekła nieznajoma tonem poważnym. „Czy go przyjmiesz z méj ręki?“

„Daj! i pozwól abym go wypróżnił.“

„Znaczyłoby to, przyrzec mi twoją wiarę.“

„Tem lepiéj. A więc do ciebie przez całe życie!“

Poetyczny kapitan, którego umysł już i tak był pomieszany skutkiem wina, uchwycił z uniesieniem kubek, i w jednéj chwili go wypróżnił. Na nic nie zważał, o nic nie dbał, nie chciał już zapewnić się o rzeczywistości swojéj przygody, ani dochodzić jéj tajemniczości; najmniejszéj nie miał chęci zrozumieć cośkolwiek z tego wszystkiego, pragnął owszem jaknajdłużéj cieszyć się swojem złudzeniem.

Przytem, jakże jest piękną ta kobieta lub duch, który sprawił tak nagłe bicie jego serca. Po tem to biciu poznaje on miłość, o jakiéj mówił z swoim przyjacielem Albertem! Jakaż cudowna poezya zstąpiła do jego życia... Wątpi czy jest w niebie lub na ziemi.

„Teraz odważny kawalerze! rzekła dama odbierając kubek, „oto jest książka; do ciebie zaś należy, być ślepo posłusznym na moje rozkazy.“

„Rozkazuj.“

„Spokojność i szacunek!“

„Przyrzekam.“

„Usiądź! otwórz tę świętą księgę; przeczytaj z uwagą trzy pierwsze stronnice, po ukończeniu zaś..

„Jakaż będzie moja nagroda?“

„Od ciebie zależyć będzie, ażebyś mnie posiadał.“

„Oh! za podobną cenę zrobię wszystko! Lecz jeżeli znikniesz nim zdołam przeczytać te trzy stronnice?“

„Bądź spokojny, ujrzysz mnie jeszcze przy sobie.“

„Jakaż to rękojmia?“

„Ten pierścień.“

„Pierścień ślubny?“ Ulryk poniósł go do ust z prawdziwym zapałem miłości i wdzięczności.

„Teraz daj mi tę książkę!“ mówił daléj szczęśliwy kapitan.

Przez kilka minut nie mógł otworzyć klamer, albowiem potrzeba było znać ukrytą sprężynkę. Podczas tego starania, ciemna jakaś zasłona zaciemiła mu wzrok, jakaś chmura zdawała się oddzielać go od anielskiéj istoty. Jednakże zebrał wszystkie siły, aby zacząć czytać; nieszczęściem charakter pisma był nadzwyczaj drobny. Wszelkie usiłowania, aby uchwycić wyrazy i sens, okazały się daremne, przeczytał tylko tytuł: *Psalmy pokutne.*

Nareszcie już pierwszą stronicę ukończył, podwaja starania, aby czytać daléj, lecz wszystko miesza się w jego oczach. Głowa zaczęła się chwiać, czoło opadło na roztwartą książkę w utrudzeniu prawie letargicznem. Swiece, portrety, stół, zbroje, wszystko kręciło się w koło niego. Nie mógł już ani myślić, ani poruszyć się, ciężkie powieki jego zamknęły się; czyliż był odurzony lub uśpiony? Może być jedno i drugie.

Nagle silny odgłos śmiechu przebudził go; ręka jakaś uderzyła w jego ramię. Ulryk zadrżawszy, sprostował się na krześle i otworzył oczy. Postać stała jeszcze przed nim, lecz teraz okazała się bladą, smutną. Gorzka ironia zastąpiła słodki uśmiech. Spojrzenie jéj nie pali, lecz lodowacieje.

„Czy przeczytałeś już trzy stronnice?“ zapytała głosem suchym i groźnym.

„Nie jeszcze! wyjąkał z trwogą. Lecz pozwól mi trzy minuty tylko!“

„Ani jednéj; już to za późno!“

„Mogę wynagrodzić.“

„Niepodobna; prosiłam cię przecież o tak małą rzecz: o czytanie przez chwilę, o uwagę przez kilka minut, sam pragnąłeś próby, a jakże z niéj wyszedłeś? Nie umiałeś być ani posłusznym, ani zasłużyć na mnie; albowiem ani myślić, ani czuwać nie umiesz.“

Ulryk podskoczył na krześle.

„Prawda, zawiniłem; jakaś niepokonana siła pozbawiła mnie przytomności, a ja nie byłem przygotowany do walki. Lecz teraz stawię czoło wszystkim pokusom. Zlituj się! naznacz jeszcze jednę próbę, a tą razą osądzisz, że jestem godnym ciebie.“

„Dobrze więc, idź zamną, jeszcze jedna próba, zobaczymy!“

Wymówiwszy te wyrazy, wyszła z galeryi. Kapitan schwycił pistolety i pobiegł za swoją przewodniczką. Przeszli drzwi prowadzące do salonu pań zamku. Wielki Boże! jakiż okropny widok! w głębi salonu stało łóżko czarnym kirem okryte, nad niem wznosił się baldachin żałobny. Na łożu stała trumna przykryta czarną materyą, posianą srebrnemi kwiaty; u stóp zaś katafalku leżał zakrwawiony sztylet.

„Co to jest! zawołał Ulryk. Cóż to za łoże śmiertelne?“

„Cóż cię to obchodzi, wszak ono nie jest twojem.“

„Lecz jak to jest przerażającem!...“

„Czy lękasz się?“

Pytanie to, wymówione tonem pogardy, wzruszyło kapitana; odrzekł więc gniewnie:

„Idź daléj! wytrzymam próbę.“

„Wątpię, źle już zacząłeś.“

„Nic to nie szkodzi, skończę lepiéj.“

Nieznajoma, wziąwszy jednę z lamp palących się około katafalku, opuściła salon żałobny. Po wąskich i krętych schodach zaprowadziła Ulryka. W końcu zatrzymała się u drzwi kaplicy, a dawszy znak ręką, drzwi roztworzyły się i organy słyszyć się dały.

Gdy staneli w kaplicy, Ulryk obejrzał się do koła; przy wielkim ołtarzu stało kilkunastu wojowników w zbrojach, uszykowanych w rzęd po lewéj i prawéj stronie; ci spostrzegłszy kapitana i panię zamku, przywitali ich z uszanowaniem. Postacie ich były poważne i surowe; lecz przyjrzawszy im się z uwagą, hrabia spostrzegł, że po większéj części byli to kalecy; albowiem jednemu brakowało nogi, drugiemu ręki, ten miał szczękę srebrną, ów znowu żelazne szczudło, inny zaś nie miał wcale oczów. Wszyscy okazywali, jak gdyby z kolei znajdowali się na stole chirurga, lub na ławce tortury. Gdy postać zbliżyła się do ołtarza, nie liczne zgromadzenie zakonnic wyszło na jéj spotkanie. Jedna z nich wystąpiwszy, podała nowo przybyłéj półmisek srebrny, nakryty białą serwetą. Postać odebrała go z rąk zakonnicy, poczem przedstawiła z kolei kapitanowi. Ten wyciągnął już rękę po niego, lecz drżenie konwulsyjne wstrzymało ją, cofnął się z przestrachem, albowiem spostrzegł spływającą krew po fałdach serwety.

Dies irae! zabrzmiały organy.

„Jak uważam, wahasz się znowu;“ rzekła pogardliwie nieznajoma.

„Nie!“ odpowiedział kapitan.

I w téj chwili schwyciwszy za serwetę, odkrył półmisek. O nieba! jakiż krzyk przestrachu! albo raczéj zawycie gniewu wyszło z ust oficera. Głowa ucięta, zeszpecona i zbroczona krwią, leżała na półmisku, a ta głowa była Alberta.

„Nędznico!“ krzyknął Ulryk. „Chyba piekło mnie tu otacza. Albert! mój przyjaciel! zamordowany!...

„Zemsta moja wymagała tego,“ odpowiedziała zimna postać. Przyrzekłeś mi swoją wiarę przyjąwszy pierścień; nasze zaś połączenie u stóp ołtarza wymagało ofiary. Potrzeba jéj było dla naszéj miłości.“

„Dla naszéj miłości!“ powtórzył Ulryk, „potworo! przekleństwo z tobą! nienawidzę cię, przeklinam. Niegodna mówisz o ołtarzu, a popełniasz zbrodnię. Oto podarunek ślubny jaki ci ofiaruję, pierwsza pochodnia hymenu...

A podnosząc jeden z pistoletów, wystrzelił wymierzywszy w widmo.

O nieba! przeciągły jęk, jęk śmierci dał się słyszyć po strzale; hrabia zaś o mało się nie wywrócił. Otworzył oczy, przebudził się.

Lecz jakiż straszne przebudzenie! Siedząc przy stole naprzeciw Alberta w okropnem i utrudzającem marzeniu, schwycił za pistolet i strzelił w swego śpiącego przyjaciela.

Bez przytomności rzucił się na swoją ofiarę wydając głuche jęki rozpaczy. Biedny porucznik ugodzony w piersi, zaledwie okazywał znaki życia; krew płynęła obficie z rany, a życie jego było w wielkiem niebezpieczeństwie.

Na odgłos strzału i krzyki kapitana, stary rządca przybiegł wraz z żoną. *(D. c n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 2 do dnia 3 Sierpnia.

Potts Jan, Wilke, Gostkowska Izabella obyw., Wróblewski Stefan ob., Radwańska Antonina ob., z Polski; -- Wójcikiewicz Jan ob., Ballestram Józef ob., Kremer Franciszek, Chodylski Kajetan ob., Socher Franz, z Galicyi; -- Larys Karol baron, Pariser Adolf, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Gwiazdowski Felix, Kaminski Józef, Spyszynska Rozalia, do Polski; -- Steinkeller Piotr, do Pruss.